Nr 427. Kraków, Środa 17 Września 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów samiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeana i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rocknch. — W Wiedniu: He[illegible] schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rongem[illegible] 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie wyborców miasta Podgórza.

Na zaproszenie komitetu wyborczego odbyło się wczoraj w sali ratuszowej w Podgórzu o godz. 6 wieczorem zgromadzenie wyborcze miasta Podgórza, na którem kandydat Polskiego Stronnictwa Demokratycznego dr Tadeusz Rutowski wygłosił swą mowę kandydacką. Wyborcy ze wszystkich sfer społecznych, dając dowód żywego zainteresowania się sprawą wyborów, jak i sympatyi dla stronnictwa i osoby czcigodnego kandydata, stawili się w ogromnej liczbie i szczelnie zapełnili salę. Wśród obecnych znajdował się prezydent Leo, burmistrz miasta poseł Maryewski, posłowie Bandrowski, Federowicz, Sare i Srokowski, członkowie Rady miejskiej krakowskiej i podgórskiej, liczni reprezentanci palestry i świata lekarskiego tak z Krakowa, jak i Podgórza, wielu urzędników i kupców.

Zagajenie.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący komitetu dr Emilewicz i przedstawił, że interesy wszystkich trzech miast, które przystąpić mają do wyboru wspólnego posła do parlamentu, wymagają, by wakujący mandat powierzyć kandydatowi, który stoi na stanowisku solidarności i jednolitości Koła polskiego w Wiedniu. Na tej opierając się zasadzie komitet przedwyborczy uchwalił poprzeć kandydaturę zasłużonego dla kraju i znanego ze swej owocnej i niestrudzonej pracy publicznej Dra Tadeusza Rutowskiego.

Wybór prezydyum.

Po przemowie dra Emilewicza wybrano prezydyum zgromadzenia, do którego weszli dr Emilewicz jako przewodniczący, dr Aronsohn jako zastępca i dr Bielecki jako sekretarz.

Z kolei, witany hucznymi oklaskami, zabrał głos dr Rutowski.

Mowa dra Rutowskiego.

Mowca zaznaczył na wstępie, że jeśli postanowił starać się o mandat do parlamentu z okręgu miast Bochnia-Podgórze Wieliczka, to uczynił to na wezwanie swych przyjaciół politycznych, wybitnych reprezentantów miast, które stanowią okręg wyborczy. Oni bowiem ze względu na nadzwyczaj poważne położenie tak w kraju jak i w Wiedniu, uważając że w danej chwili trzeba ludzi, którzy już zdali egzamin w życiu publicznem i w życiu narodowem, zwrócili się do niego w przekonaniu, że może jemu, który zawsze stał wiernie i wytrwale przy solidarności narodowej i przy solidarności Koła polskiego, będzie łatwiej skupić koło siebie obóz narodowy, może jemu będzie łatwiej ten mandat zdobyć. Przyjął zaproszenie i staje przed wyborcami, w przeświadczeniu, że nie jest tu obcym bo jakkolwiek wypadki życia powołały go na wschód i sporą część życia przebył we Lwowie, to jednak w Krakowie rozpoczął swe życie publiczne i z czasów tych ma tu jeszcze bliższych znajomych.

Przyjmując kandydaturę, zdaje sobie sprawę z nadzwyczaj poważnej sytuacyi politycznej. — Mnóstwo pierwszorzędnych zadań państwowych stoi przed nami, a historya współczesna przynosi z dnia na dzień cały szereg niespodzianek. Równocześnie społeczeństwo nasze znajduje się w wielkiem rozbiciu, wre walka wewnętrzna, walka narodowa, która paraliżuje zupełnie życie publiczne. Nie uporządkowane nasze stosunki krajowe odbiją się niekorzystnie i na terenie wiedeńskim, bo rozdzielenie spraw krajowych od państwowych jest coraz trudniejszem. W tem ciężkiem położeniu, cięższem jeszcze wskutek fatalnego roku klęsk, jedynem pomyślnem wyjściem będzie przeprowadzenie w Wiedniu takiej sanacyi finansowej, któraby potrafiła pomóc także naszemu krajowi.

Następnie mowca poruszył sprawę sporu polsko-ruskiego i wskazał na przykre następstwa jakie stąd wyniknąć muszą dla kraju. Gdy zaś spór ten coraz bardziej się zaognia, to rozum i sumienie polityczne nakazują, by spojrzeć prawdzie w oczy i zastanowić się, czy na dotychczasowej drodze wolno iść dalej, czy raczej nie należy szukać innego wyjścia, czy nie należy stworzyć jakiejś platformy, na którejby obydwie narodowości zaczęły współdziałać. Od tego bowiem zależy całkiem stanowczo przyszłość naszej autonomii i wspólne korzystne dla kraju działanie w Wiedniu.

Trudno roztaczać cały szereg spraw, cały szereg postulatów krajowych i narodowych pierwszorzędnej wagi, których załatwienia domagać się należy w Wiedniu. Sprawa dróg wodnych, sprawa zagłębia węglowego, reformy ustawy górniczej, to niewątpliwie sprawy najwięcej nas obchodzące. Sprawom tym służy mowca od długiego czasu, on bowiem propagował w Sejmie od dawna myśl, by położyć rękę na naszych skarbach górniczych, on poruszył kwestyę zreformowania prawa górniczego i on też pierwszy postawił w Sejmie wniosek w sprawie kanału galicyjskiego o połączenie Wisły z Dniestrem.

Niemniej leży mu na sercu sprawa uprzemysłowienia kraju, którą od dawna się zajmuje i której poświęcił wiele pracy i trudów. W sprawie tej ze względu na trudne warunki, w jakich się znajdujemy, mowca propagował myśl, aby autonomia krajowa poszła w służbę uprzemysłowienia kraju, a w ten sposób to, co w innych krajach samodzielnych dzieje się na wielką skalę, to u nas chociaż w ograniczonych rozmiarach da się osiągnąć. I tak n. p. sprawa uwolnień od podatków nowo powstających fabryk w tych gałęziach przemysłu, których kraj nie posiada, sprawa kredytu, jakiego potrzeba do rozwinięcia przemysłu.

Na polu ekonomicznem działalność nasza była dotychczas bardzo ograniczona, wskutek dominującej przewagi agraryzmu, dzisiaj spodziewać się można, że opozycya bezwzględna już minęła, że potrzeba tylko, żeby zastępcy żywiołów miejskich przejęli się myślą uprzemysłowienia kraju, podniesienia wytwórczości wewnętrznej za czem przyjdzie podniesienie zamożności i samodzielności politycznej.

Z kolei mowca dotknął spraw społecznych i oświadczył, że zdaniem jego nasza przyszłość polityczna musi się oprzeć na szerokiej podstawie ekonomicznej, musi się też oprzeć na rozszerzeniu podstawy społeczeństwa. Dlatego też staje on, zgodnie zresztą z programem swego stronnictwa, na straży myśli sprawiedliwości społecznej i usunięcia wszystkich możliwych przeszkód co do obrony uciśnionych słabszych żywiołów.

Z ogromnym naciskiem podniósł następnie mowca znaczenie solidarności Koła polskiego w Wiedniu, bez której wszelka praca w parlamencie nie wyda odpowiednich rezultatów.

W sprawie polityki zagranicznej sądzi mowca, że rola Koła polskiego była dotychczas bierną. Zdaniem mowcy, w interesie narodowym leży, by Koło polskie na przyszłość w sprawach polityki zagranicznej postępowało z większą śmiałością i odegrało potężniejszą rolę.

W sprawie żydowskiej, gdy żydzi-Polacy zdali już niejednokrotnie egzamin wspólnej służby narodowej, jest mowca za jak najszczerszą zgodą, za łączeniem się i wspólną działalnością.

W dalszym ciągu przemówienia wspomniał mowca o postulatach lokalnych, które mu są znane. W zakończeniu podniósł, że nie ambicya lecz obowiązek służby narodowej jest przyczyną, że stara się o mandat.

Przemówienia dra Rutowskiego, przerywanego wielokrotnie oklaskami, wysłuchali wyborcy z wielkiem zainteresowaniem i zgotowali mowcy huczną owacyę.

Mowa dra Leo.

Z kolei powitany burzą oklasków zabrał głos prezydent dr Leo i zaznaczając, że co do osoby kandydata nie można było zrobić korzystniejszego i odpowiedniejszego wyboru tak pod względem narodowym jak i ze względu na jego znaną i zasłużoną długoletnią pracę na różnych polach pracy publicznej, polecił gorąco kandydaturę dra Rutowskiego.

Pełne zapału przemówienie dra Lea wywarło bardzo głębokie wrażenie na słuchaczach.

Dalsze przemówienia i interpelacye.

Następnie przemówił burmistrz Maryewski i po ponownem zaleceniu kandydatury dra Rutowskiego zwrócił się do kandydata z interpelacyą, jakie na wypadek wyboru zajmie stanowisko w sprawie pragmatyki urzędniczej, w sprawie ceł ochronnych i w sprawie ubezpieczeń na wypadek starości.

W odpowiedzi oświadczył dr Rutowski, że sprawa wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej, sprawa wolnego handlu i ubezpieczeń robotniczych gorąco mu leży na sercu, że sprawy te są mu dobrze znane i może się w tym względzie powołać na dotychczasową swą pracę publiczną. W każdym razie szybkie i skuteczne załatwienie tych spraw zależnem jest w pierwszym rzędzie od uruchomienia parlamentu.

W odpowiedzi na przemówienie dyrektora Jodłowskiego, który poruszył sprawę nauczycielstwa ludowego, oświadczył dr Rutowski, że sprawą tą zajmował się w Sejmie i że stanowi ona pierwszorzędny postulat stronnictwa, które reprezentuje.

W końcu dr Aronsohn przedłożył następującą rezolucyę:

Rezolucya.

Wyborcy miasta Podgórza, zebrani na zgromadzeniu dnia 16 września b. r. uznający zasadę solidarności Koła polskiego, uchwalają głosować przy wyborze posła do Rady państwa z okręgu XIX na dra Tadeusza Rutowskiego, długoletniego wypróbowanego szermierza idei demokratyzacyi i uprzemysłowienia kraju naszego.

Rezolucyę uchwalono jednogłośnie wśród oklasków, poczem dr Emilewicz zgromadzenie rozwiązał.

Krajowy komitet ratunkowy.

(*Telefonem.*)

Lwów, 17 września.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie krajowego komitetu ratunkowego w namiestnictwie. Przewodniczył namiestnik dr Korytowski. W zebraniu wzięli udział delegaci wszystkich krajowych Towarzystw rolniczych, nadto byli obecni radca Kędzior, dyrektor Stefczyk i p. Kraiński jako prezes Tow. kredytowego ziemskiego.

Referent namiestnictwa na podstawie sprawozdania starostów przedłożył sprawozdanie o rozmiarach szkód, poczem rozwinęła się obszerna dyskusya o sposobach złagodzenia nędzy, spowodowanej tegorocznemi klęskami elementarnemi i osposobach ratowania produkcyi rolniczej.

Delegaci Rusini, dr Eugeniusz Oleśnicki i prof. Roman Załoziecki, przedłożyli żądania ruskiego włościaństwa.

Uchwalono powołać do życia powiatowe komitety z analogicznym składem, jak ubiegłego roku, z powołaniem delegatów wszystkich filialnych organizacyj, które mają siedzibę w dotyczącym powiecie.

Sprawy bałkańskie.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Zamierzony atak Albańczyków.

Berlin. Z Cetynii donoszą, że koło Skutari zebrało się przeszło 10.000 dobrze uzbrojonych Albańczyków, którzy zamierzają wpaść na teren Czarnogóry i Serbii. Rząd czarnogórski wysłał przeciw nim trzy dywizye.

Essad pasza a rząd albański.

Walona. Między Essadem paszą a rządem albańskim powstały dyferencye, ponieważ Essad pasza proponuje kandydaturę Fuada paszy na tron albański. Rząd albański obawia się, że postępowanie Essada paszy wywoła w kraju rozruchy wewnętrzne.

Francya a Grecya.

Paryż. „Matin" grozi rządowi greckiemu zerwaniem rokowań o pożyczkę Grecyi w kwocie 800 milionów, jeżeli się sprawdzi, że rząd grecki zamówił budowę trzech dreadnoughtów w Niemczech.

Cholera.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Wiedeń. Według wydanego wczoraj sprawozdania, w powiecie skolskim, graniczącym z Węgrami, w gminie Oporzec zaszły trzy dalsze zasłabnięcia na cholerę, stwierdzone bakteryologicznie. Zachorował mianowicie pastuch Józef Kozołowicz oraz 7-letnia córka jego chlebodawcy Fedusia Grabiniew.

W trzecim wypadku chodzi o wyrobnika Jana Kubałko, który był zajęty przy grzebaniu zmarłych dwóch osób na cholerę w dniu 11 b. m. Kubałkę znaleziono nieżywego.

Budapeszt. Według oficyalnego doniesienia ministerstwa spraw wewnętrznych zgłoszono wczoraj 9 nowych zasłabnięć na cholerę.

Sarajewo. W miejscowości Tuzla zmarł wczoraj robotnik na cholerę. W fabryce spirytusu zachorował jeden robotnik wśród podejrzanych objawów. Ogółem jest 6 osób chorych na cholerę.

Telegramy

z dnia 17 września.

Budapeszt. Rumuński następca tronu był tu w przejeździe z rodziną. Na dworcu zatrzymano go przez godzinę i przeprowadzono badanie z powodu obawy o zawleczenie cholery panującej obecnie w Rumunii.

Kronberg. Król grecki z rodziną wyjechał do Anglii.

Petersburg. Prezydent ministrów Kokowcew uda się w przyszłym tygodniu do Liwadyi, a następnie zagranicę, w szczególności do Paryża.

Minister Sazonow uda się w najbliższych dniach do Francyi na kuracyę.

O zwołanie Sejmu.

Lwów. „Gazeta Narodowa" donosi, że w tych dniach przybędzie do Lwowa prezes Koła polskiego na naradę z namiestnikiem i marszałkiem kraju w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego.

Z inicyatywy marszałka Gołuchowskiego odbędą się w tej sprawie w sobotę, dn. 19 b. m, narady reprezentantów stronnictw: centrum, autonomistów i krakowskiego Koła.

Wycieczka lwowskich moskalofilów.

Lwów. Onegdaj po południu wyjechała ze Lwowa wycieczka, aranżowana przez moskalofilów, do Kijowa. Według „Prikarpatskiej Rusi" było uczestników wycieczki powyżej stu. Na dworcu zjawił się także redaktor „Narodni Politika", Jan Gyret.

Kongres studentów ruskich.

Lwów. Kongres radykalnych studentów ruskich odbędzie się we Lwowie w dniach 3, 4 i 5 października.

Manewry cesarskie w Czechach.

Tabor. Arcyks. Franciszek Ferdynand przyjął wczoraj szefa sztabu generalnego i udzielił mu rozkazów, dotyczących ćwiczeń, jakie się mają odbyć dzisiaj. Ćwiczenia te mają za cel wyszkolenie w ataku.

Rozłam w obozie czeskim.

Praga. Walka przeciw radykałom w obozie czeskim staje się coraz gwałtowniejszą. Słychać, że zarówno w partyi agraryuszy czeskich jakoteż i radykalnej powstał rozłam. Poseł Klofacz zwalcza zbytni radykalizm polityczny posła Choca.

Starają się o zwołanie wspólnego posiedzenia posłów czeskich, przed zebraniem się parlamentu.

O węgierską straż parlamentarną.

Budapeszt. Artykuł hr. Tiszy, ogłoszony w jednym z tygodników, w którym usprawiedliwia konieczność utrzymania straży parlamentarnej, wywołał w kołach opozycyjnych rozgoryczenie. Opozycya oświadcza, że z powodu utrzymania straży parlamentarnej będzie się musiała trzymać zdaleka od prac parlamentarnych. W tym duchu wystosował też oświadczenie poseł Andrassy podnosząc, że jedyną odpowiedzią na dalsze utrzymanie straży parlamentarnej byłoby, żeby posłowie przychodzili do parlamentu uzbrojeni. Poseł Andrassy woli się wstrzymać nadal od posiedzeń.

Opozycya nie będzie brała udziału w obradach delegacyj.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" donosi, że komendant korpusu w Budapeszcie przyjął deputacyę oficerów korpusu, która domagała się zniesienia wojskowej straży parlamentarnej. Komendant korpusu przyrzekł poparcie w tej sprawie i w tym celu uda się na audyencyę do następcy tronu arc. Franciszka Ferdynanda.

Demonstracya polska.

Berlin. Pisma tutejsze dowiadują się z Poznania, jakoby na dzień 19 października przygotowywać się miała w stolicy wielkopolskiej zbiorowa demonstracya wszechpolska, mająca być kontrmanifestacyą narodową w dniu odsłonięcia pomnika „bitwy narodów" pod Lipskiem w 100-letnią jej rocznicę.

Zjazd socyalistyczny.

Jena. Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej toczyła się ożywiona miejscami bardzo burzliwa dyskusya na temat strajku masowego. — Wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw strajkom masowym, które w obecnych warunkach mogą się zakończyć klęską partyi i robotników.

Jena. Na zjeździe socyalnej demokracyi Niemiec przyszło po dalszej dyskusyi do głosowania imiennego nad wnioskiem Róży Luxenburg, zalecającym strajk masowy. Wynik głosowania będzie dzisiaj zatwierdzony. Jak słychać, wniosek zostanie 240 głosami przeciw 150 odrzucony.

Ochrona robotników.

Berno szwajcarskie. Rozpoczęła tu obrady międzynarodowa konferencya dla ochrony robotników. Językiem obrad jest język francuski, choć wolno przemawiać także i w innych językach. Z Austryi przybyło 5 delegatów, między tymi szef sekcyi Mataja.

O sojusz francusko-hiszpański.

Paryż. Dzienniki roztrząsają możliwość zawarcia sojuszu hiszpańsko-francuskiego.

Dziennik „Espagna" ogłasza artykuł francuskiego ministra Pichona, w którym podnosi wspólność interesów obu państw i konieczność utrzymania dobrych stosunków zarówno ze względu na sytuacyę w Europie, jakoteż i w Afryce.

Strajk w Dublinie.

Londyn. W Dublinie z powodu strajku robotników i lokautów, znajduje się 10 tysięcy robotników bez pracy. Grozi brak środków żywności. Niektórzy robotnicy nie chcą przewozić towarów irlandzkich.

Spór japońsko-chiński zażegnany.

Nanking. (Niemieckie Tow. kablowe). Spór chińsko-japoński został przez przyjęcie warunków japońskich załatwiony.

Abe zdrajcą.

Petersburg. Z Tokio donoszą, że znaleziono pismo mordercy Abego, w którem tenże oświadcza, że Abe był zbrodniarzem, ponieważ utrzymywał stosunki przyjazne z Chinami.

W obronie honoru.

Berlin. Artysta malarz Henryk Maas zastrzelił w kasynie oficerskiem podczas posiedzenia rady honorowej rotmistrza Westernhagena. Maas popadł był w spór z Westernhagenem, z powodu którego odbywała się rada honorowa. Podczas posiedzenia rady spotkał Westernhagen Maasa w przedpokoju i wymierzył mu policzek. Na to Maas dobył rewolwer i zastrzelił Westernhagena. Westernhagen zginął od strzału na miejscu. Maasa uwięziono.

Berlin. Malarz Maas, który zastrzelił Westernhagena został wypuszczony z więzienia, ponieważ sąd uznał, że działał w koniecznej obronie.

Eksplozya gazu.

Koburg. Ogółem wydobyto 13 zwłok z pod gruzów domu, który się zawalił po wybuchu gazu.

Lot Moskwa—Petersburg.

Moskwa. Porucznik Poklasko wzniósł się do lotu ku Petersburgowi.

Nowy rekord lotniczy.

Paryż. Lotnik Gouilleaux odbył drogę z Savigny do Paryża, wynoszącą 196 kilometrów w przeciągu 90 minut, zdobywając tem światowy rekord szybkości.

Wypadek na manewrach.

Tuluza. Niemiecki attache wojskowy major Winterfeld, bawiący obecnie na manewrach francuskich, odniósł ciężkie obrażenia podczas wypadku automobilowego. Automobil podczas jazdy przewrócił się i przygniótł Winterfelda.

Odzyskane perły.

Londyn. Wczoraj przed południem znaleziono na jednem z przedmieść pakunek, w którym znajdowało się 58 z brakujących jeszcze 59 pereł z naszyjnika, którego kradzież przed niedawnym czasem była tak głośną. Znalazca złożył pakunek w policyi.

Rabunek w pociągu.

Feodozya. W pociągu obrabowano posłańca kasowego międzynarodowego Banku handlowego. Bandyci zabrawszy posłańcowi 30.000 rubli, zatrzymali pociąg i uszli.

Zamordowanie profesora seminaryum.

(*Telefonem*).

Lwów, 17 września.

W dalszym ciągu rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie o zamordowanie ś. p. prof Karola Butkowskiego przesłuchano wczoraj do wieczora wszystkich świadków. Zeznania uczniów seminaryum, Polaków, stwierdzają jednomyślnie, że profesor Butkowski traktował młodzież polską i ruską jednakowo, natomiast co do Dżegały świadkowie zeznali, że był uczniem najgorszym, usposobienie miał złośliwe, był gburowatym i w pożyciu niezgodnym.

Od zeznań tych różniły się zeznania uczniów seminaryum, Rusinów. Trzech z nich zeznawało w śledztwie sądowem, że profesor Butkowski był sprawiedliwym dla Rusinów, Dżegało zaś był uczniem złym, gburowatym i t. d. Na rozprawie zeznania te zmienili, mimo że przewodniczący i prokurator zwracał im uwagę, że jest tylko jedna prawda i na konsekwencye, jaki pociąga za sobą sprzeczność zeznań. Świadkowie ci uniknęli tych konsekwencyj. Mianowicie co do Michała Mokryja prokurator zażądał spisania zeznań jego i odesłania ich do sędziego śledczego. Przewodniczący jednak przedstawił temu świadkowi sprzeczność jego zeznań i wezwał go, aby się oświadczył, czy to, co w śledztwie mówił, było prawdziwe. Świadek może to jeszcze uczynić, gdyż przewodniczący nie skończył jeszcze przesłuchiwania.

Wobec powyższego wezwania świadek oświadczył, że tak było, jak w śledztwie zeznał.

W dalszym ciągu przesłuchań podawano szczegóły, odnoszące się do życia ś. p. Butkowskiego i postępowania jego wobec uczniów Rusinów poczem znawcy psychiatrzy, dr Maliszewski i dr Kruszyński wydali orzeczenie na podstawie badań stanu umysłowego Dżegały.

Znawcy oświadczyli, że Dżegało jest zupełnie zdrowy na umyśle, że w czasie popełnienia czynu był zupełnie poczytalny i świadomy tego, co czyni. Zbrodni dokonał w stanie afektu. Sprawcy uroiło się bowiem, że Butkowski go prześladował i że złamał mu karyerę.

Znawcy scharakteryzowali Dżegałę jako młodzieńca ambitnego, nerwowego i uczuciowego, który jednak delikatnego odczuwania nie miał W charakterze jego leży mściwość.

Dr Kruszyński wymieniał nadto inne pobudki, które mogły się przyczynić do dokonania zbrodni. Przypomniał mianowicie, że niedawno w *szkole realnej uczeń strzelał do profesora i zranił go w głowę. Uczeń nie spotkała za to żadna kara. — Zbrodnia nieukarana działa i wywołuje najczęściej fatalne następstwa.*

Wyrok.

Lwów, 17 września.

O godzinie pół do 1 w nocy zapadł wyrok. Przysięgli 11 głosami potwierdzili pytanie w kierunku skrytobójczego morderstwa, zaś wszystkiemi głosami pytanie w kierunku niedozwolonego noszenia broni.

Na podstawie tego werdyktu przysięgłych trybunał zasądził Dżegałę na 14 lat ciężkiego więzienia z wliczeniem aresztu śledczego i z dodaniem postu raz na miesiąc.

Dżegała zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Kronika.

Kraków, środa 17 września.

Kalendarzyk kościelny: Piętna św. Franciszka.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 20; zachód o godz. 5 m. 49 długość dnia godzin 12 min. 29.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Na zmiany pochmurno, trochę chłodno. Mierny południowo-wschodni wiatr.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Niu".

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Teatr miejski we Lwowie: „Złote wdowa".

I. Koło Tow. szkoły ludowej w Krakowie. — Otrzymujemy następujący komunikat: W niedzielę dnia 21 b. m. rozpoczyna się nauka czytania i pisania w szkole analfabetów mężczyzn w szkole wydziałowej im. św. Floryana ul. Szlak l. 5, utrzymywanej od kilkunastu lat nakładem I. T. S. L. w Krakowie.

Ponieważ frekwencya na tych kursach wobec znacznej cyfry analfabetów w Krakowie przedstawia się niestety znikomo, przeto zarząd I. Koła T. S. L. zwraca się z usilną prośbą do miejscowego społeczeństwa o poparcie jego usiłowań w kierunku tępienia analfabetyzmu jako klęski społecznej a w szczególności do instytucyi i poszczególnych chlebodawców, zatrudniających wśród swej służby analfabetów, by ich w interesie własnym i ogólnego dobra nakłonili do wpisania się na naukę i w miarę możności naukę im ułatwili, pamiętając, że oświata jest podstawą dobrobytu.

Nadmieniamy, że nauka nie wymaga ze strony uczniów żadnych kosztów. Środków bowiem pomocniczych dostarcza Koło z własnych funduszów a wreszcie, że lekcye odbywają się w czasie dla interesowanych najdogodniejszym, bo w niedzielę i święta popołudniu. Wpisy przyjmuje dyr. szkoły p.

Józef Parczyński w d. 21 września b. r. od godz. 2—4 popołudniu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Ogniska naucz. odbędzie się w sobotę d. 20 b. m. w lokalu Ogniska (Rynek 29, II p.) o godzinie 5 popoł. z następującym programem dziennym: 1) Cele organizacyi i jej środki (referent dr Szado). 2) Sprawozdanie ze zjazdu delegatów we Lwowie. Na wypadek braku kompletu, następne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 6 wieczorem.

Wpisy do szkoły zawodowej uzupełniającej Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie odbędą się dnia 18 b. m., t. j. we czwartek o godz. 5 po południu w szkole wydziałowej im. św. Floryana, przy ul. Szlak l. 5. Nauka rozpocznie się dnia 21 b. m. o godzinie 10. Naukę szkolną poprzedzi nabożeństwo w kościele XX. Pijarów o godzinie 9 rano.

Zgromadzenie członków chóru Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w piątek, 19 b. m., w lokalu własnym o godz. 9 wieczorem. Wydział uprasza wszystkich stałych członków, jak również nowo zapisanych, o przybycie.

Usuwanie się ziemi. W Szymbarku pow. gorlickim zdarzył się wypadek niezwykły. Oto obszar lasu, t. zw. „Szklarki“, wynoszący około 80 morgów, zapadł się w ziemię. Ze zwartej ściany drzew szpilkowych (jodły i świerki) pozostał na powierzchni ziemi zaledwie mały ślad: z wyniosłych drzew widać mianowicie tylko gdzieniegdzie same wierzchołki, które zdaje się, wkrótce znikną zupełnie i z lasu nie pozostanie nic prócz wspomnienia, a po latach kilku czy kilkunastu jeśli nie zaraz krążyć będzie wśród ludu legenda o tajemniczym jego zniknięciu. Las „Szklarki“ należał do obszaru dworskiego p. Grąblewskiego. Ten sam los spotkał także 5 domów i 2 stodoły, zbudowane w pewnej odległości od lasu. Z powodu zapadania się ziemi domy i stodoły runęły — pozostały po nich gruzy.

Wypadków z ludźmi nie było, bo wieśniacy opuścili je przed katastrofą. Na miejscu zapadniętego obszaru ukazała się woda, która zbiera coraz więcej i rozlewa się szeroko, tworząc pokaźnych rozmiarów jezioro. Okoliczny lud nazwał jezioro „Morskiem Okiem“ i z bujnej swojej fantazyi snuje już o niem różne opowieści, twierdząc, że „Morskie Oko w Tatrach nie może już pomieścić w sobie wody i szuka ujścia. Przyczynę tego zapadania się ziemi można wytłómaczyć po części tegorocznemi ciągłemi deszczami: w okolicy nastąpiło dwa razy oberwanie się chmury, czego następstwem były straszne ulewy.

Ujęcie zbrodniarza złoczowskiego. — Pisma lwowskie donoszą, iż w sprawie morderstwa, popełnionego na osobie ihumena ks. Kossaka, udało się żandarmeryi w Drohobyczu wyśledzić domniemanego sprawcę mordu w osobie Niemiłowicza, bratanka poprzedniego ihumena. Niemiłowicz aresztowany był już na początku śledztwa jako podejrzany o to morderstwo, lecz wypuszczono go wkrótce na wolność, potrafił bowiem wykazać swoje alibi zapomocą świadków, prawdopodobnie przez niego namówionych. Mimo to żandarmerya w Drohobyczu nie spuszczała go z oka, a w ostatnich czasach stwierdziła, że Niemiłowicz żyje nad stan i składa w bankach drohobyckich pieniądze na imię swej żony. Rewizya przeprowadzona w jego mieszkaniu wydała rezultat obciążający go bardzo silnie, nadto znaleziono u niego wiele przedmiotów, które Niemiłowicz skradł w klasztorze, podczas pogrzebu ks. Kossaka. Niemiłowicz sprowadzony został dnia 12 b. m. do Złoczowa i osadzony w więzieniu sądowem.

Kanał Wisła—Dniepr. Pisma warszawskie donoszą: Ekspedycya inżynierów przystąpiła do wytknięcia ostatecznego kierunku kanału Wisła—Dniepr między Warszawą a Drohiczynem. Połączenie Wisły z Dnieprem zaprojektowano w tym celu, aby tworzoną obecnie drogę wodną, nazwaną centralą środkowo rosyjską, t. j. Dniepr—Oka—Kama—Ob i Jenisiej przez Wisłę połączyć z magistralą niemiecką Odra—Elba—Ren. Budowa kanału kosztować ma około 80 milionów rubli. Na przestrzeni połączenia Wisły z Dnieprem mają być zbudowane przystanie w Pińsku, Brześciu i Warszawie długości niemniej dwóch wiorst każda.

Jednocześnie inna ekspedycya inżynierów rozpoczęła studya nad przeprowadzeniem bocznego kanału od Prypeci w gubernii mińskiej przez kanał ogiński do Windawy lub Libawy.

Proces duchownego. „Rusk. Słowo“ donosi, że wkrótce odbędzie się w Wilnie interesujący proces sądowy. Będzie sądzoną sprawa duchownego prawosławnego, Gapanowicza, oskarżonego o przywłaszczenie 50 tysięcy rubli z funduszów litewskiego składu eparchialnego.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza policyi Michała Wolanieckiego radcą policyjnym, a komisarzy policyi Antoniego Rączkę, dra Stanisława Gulkowskiego i dra Stanisława Styczenia starszymi komisarzami policyi w dyrekcyi policyi w Krakowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora Stanisława Maryana Janickiego ze Stanisławowa do Kołomyi i zamianował sędziego Jakóba Powroźnika w Sakalu zastępcą prokuratora.

Dzbanek z alabastru.

(Z angielskiego.)

I.

W słoneczny, jasny dzień dr Howe siedział na swej werandzie i patrzył na ciche wody portu. Tam w dole czyjś prywatny jacht dopiero co zarzucił kotwicę i dr Howe obserwował go przez lornetkę. Za pomocą szkieł można było rozróżnić na pokładzie gromadkę ludzi w białych kostyumach flanelowych; błękitny dymek z ich cygar, w formie obłoczku, dokładnie rysował się na tle nieskazitelnie białych kominów jachtu. Wszyscy siedzieli wkoło stołu, zastawionego do herbaty.

Jacht był wspaniały, cały biały ze złotem, i na wybrzeżu już zebrała się gromadka ciekawych, ponieważ do tutejszej przystani rzadko przybijały statki prywatne. Doktor Howe, paląc zwolna swoje cygaro, leniwie oglądał jacht, a następnie odłożył na bok lornetkę i zdrzemnął się.

Zbudził go odgłos kroków. Po drodze przed domem prosto do niego szedł człowiek w marynarskim kostyumie i w eleganckiej czapeczce, białej ze złotem.

— Doktor Howe, sir?

— Tak, ja nim jestem...

Przybyły ukłonił się.

— Jestem z jachtu „Vespertillo“, sir. Mój pan, mister Hartway, chciałby się dowiedzieć, czy pan doktor będzie dziś wolny między dziewiątą a dziesiątą.

Doktor wyprostował się na swojem krześle

— Pomiędzy dziewiątą a dziesiątą?... Tak, zdaje się... Czy będę potrzebny komuś na jachcie?

— Nie wiem, sir. Ale mister Hartway życzyłby sobie, aby pan był gotów na ten czas. Oto i wszystko, com powiedział sir. A oprócz tego rozkazał panu wręczyć to...

Z temi słowy przybyły wyciągnął do doktora rękę z kopertą. Doktor wziął kopertę. — We wnątrz znajdował się czek na pięć funtów szterlingów i list, w którym proszono go przyjąć te pieniądze i być gotowym pomiędzy dziewiątą a dziesiątą, jakkolwiek mister Hartway nie jest pewnym, czy ostatecznie będzie potrzebował jego pomocy.

Doktor włożył do kieszeni czek i oświadczył, że postara się o oznaczonej godzinie być w domu. — Gdy posłaniec odszedł, doktor jeszcze raz popatrzył na czek i znowu skierował lornetkę na „Vespertillo“.

Grupa ludzi wciąż jeszcze siedziała za stołem, jeden tylko z mężczyzn stał. W jednej ręce trzymał jakiś przedmiot i wskazywał nań drugą ręką. Przedmiot był białego koloru i połyskiwał na słońcu, a pozostali członkowie towarzystwa przypatrywali mu się z wytężoną uwagą.

Trzymający przedmiot zrobił gest zapytania w kierunku jednego z siedzących, ale ów przecząco pokręcił głową; następnie pierwszy ruszył ramionami i wziąwszy przedmiot w obie ręce, ostrożnie poniósł go na dół. Z gestów reszty towarzystwa doktor Howe mógł wywnioskować, że nad czemś bardzo gorąco rozprawiają.

Spostrzeżenia doktora zostały przerwane wołaniem z domu. W domu doktor Howe był zajęty do samego obiadu. Potem nagle znalazł w kieszeni czek, który mu przypomniał całą poranną historyę.

Doktor Howe opowiedział o wszystkiem żonie i pokazał jej list.

— Hartway? — wykrzyknęła żona. — Ależ to znany, znakomity finansista. Na pewno czytałeś o nim w gazetach. Teraz stoi na czele tego nowego towarzystwa cukrowego, do którego tak starał się wciągnąć ciebie twój brat. Pamiętasz, jak akcye jego poszły odrazu w górę, kiedy stało się wiadomem, że bierze w niem omal nie główny udział milioner Hartway?

Młoda kobieta podeszła do okna i zaczęła patrzeć na jacht. Zapadał już mrok i latarnia morska na brzegu, rozrzucając wachlarzowato promienie swego światła, rozświetlała ciemniejące niebo. „Vespertilo“ był zalany światłem. Pani Howe z minutę patrzyła na niego, a następnie coś sobie przypomniała i odszukała gazetę.

— Oto jest! — wykrzyknęła — słuchaj: Mister Hartway, znany finansista, wyruszył w krótką podróż morską, w towarzystwie egiptologa dra Madisona, mra Juliana Workheima, sira Shermana i mra Łukasza Spayera — doskonale znanych w sferach finansowych. Powiedziano dalej, że towarzyszy im także mr Stonwill William, miliarder amerykański. Jakie to interesujące, Jerzy, że ty zobaczysz ich wszystkich na jachcie!... — zakończyła pani Howe, składając gazetę.

Doktor uczuł nagle zainteresowanie... Najprędzej można było przypuścić, że jego pomoc będzie potrzebna samemu Hartwayowi; ale, jeżeli on wie z góry, że w określonej porze będzie się czuł źle, to czemu nie wozi ze sobą stałego doktora? Z drugiej strony, jeżeli Hartway oczekuje, że pomiędzy dziewiątą a dziesiątą zachoruje ktoś inny, to sprawa przyjmuje jeszcze bardziej tajemnicze i nawet nie zupełnie przyjemne dla doktora zabarwienie.

Ale cokolwiek by było, czek jest w kieszeni i to w chwili bardzo odpowiedniej. Praktykę doktor miał nie wielką i ledwie wiązał koniec z końcem. Lepiej zatem będzie myśleć o tem, że wieczorem może jeszcze uda mu się coś zarobić.. Jeszcze doktor palił u siebie w gabinecie, gdy weszła żona i zaczęła nastawać, aby włożył frak, na co doktor stanowczo się nie zgadzał.

— Ale zrozum, Jerzy, że tam napewno wszystko jest bardzo eleganckie i że mogą cię poprosić, abyś został z nimi i wypalił cygaro, albo napił się czego. Będziesz się lepiej czuł, jeżeli będziesz ubrany, jak się należy — nastawała żona.

W końcu doktor się zgodził i poszedł się ubierać.

Wkrótce po dziesiątej zabrzmiał dzwonek, co wywołało u doktora okrzyk zadowolenia. Posłaniec z „Vespertillo“ czekał na niego w przedsionku.

— Mister Hartway życzyłby sobie, aby pan doktor był łaskaw zaraz przyjechać do niego na jacht, sir. Na dole oczekuje na nas szalupa.

Doktor narzucił palto, wziął torbę z instrumentami i poszedł za posłańcem na wybrzeże.

— Czy jest u was ktoś chory? — zapytał posłańca.

— Nie wiem, sir.

Odpowiedź dał zupełnie obojętnym tonem, jakby go zupełnie nie dziwiło wzywanie doktora przez swego pana.

— Dokąd jedziecie z tutejszego portu? — zapytał doktor, kiedy obaj wyszli na wybrzeże.

— Nie wiem napewno, sir — zdaje się, że do brzegów Francyi. Podnosimy kotwicę jutro rano o szóstej...

Łódź motorowa czekała na nich na dole i za parę sekund sunęło już po spokojnej wodzie, burząc pianę. Szalupa zatoczyła szeroki krąg i podpłynęła do jachtu. Doktor, z torbą w ręku, za minutę stał już na pokładzie „Vespertillo“.

Lokaj zdjął z niego palto i prosił za sobą na dół.

Salon na „Vespertillo“, jakkolwiek nie wielki, uderzał przepychem urządzenia.

Kiedy doktor wszedł, przy okrągłym stole siedziało sześciu ludzi. Obiad dobiegał już końca i w powietrzu ciężko wisiała chmura dymu z cygar.

— Pan doktor! — zaanonsował lokaj.

Hertway, wysoki i starszy człowiek, z siwymi wąsami nalaną twarzą, wstał na jego powitanie. Doktor zaraz poznał w nim tego człowieka, który wczoraj pokazywał na pokładzie biały przedmiot.

— Jak się pan miewa, doktorze? — zapytał uprzejmie gospodarz. — Bardzo to miłe z pańskiej strony, że pan się zgodził przyjechać.

— Otrzymałem.. — zaczął doktor, ale Hertway mu przerwał.

— Czy nie napiłby się pan kieliszek porteru, doktorze? Może pan spróbuje cygara, nie złe... Panowie — doktor Howe.

Pozostali skłonili się.

— Może mógłbym się najpierw dowiedzieć, w czem mogę być pożytecznym? — powiedział dr Howe. — Cygara spróbuję później.

— Doskonale... Proszę, niech pan siada. Wyjaśnienie przyczyny, dla której pana tu wezwaliśmy, zajmie kilka minut.

Hartway przesunął krzesło i siadł twarzą do doktora.

— Widzi pan... Zrobiliśmy coś w rodzaju zakładu — zaczął, uśmiechając się. — Mój przyjaciel, profesor Madison... może pan już kiedy słyszał to nazwisko?...

Hartway zatrzymał się i nalał sobie szklankę wina.

— Profesor dokonywał poszukiwań archeologicznych w dolinie Nilu. Pan wie naturalnie, że jest znakomitym egiptologiem... Otóż, dokonując wykopalisk koło wsi — ... jak się ona nazywa?

— El Amarna — była odpowiedź.

Howe popatrzył przez stół. Profesor był siwobrodym panem, z wąską twarzą i marzycielskiemi oczyma.

— Ach, tak! — ciągnął dalej Hartway. — A propos, profesorze, może pan opowie doktorowi, co pan tam znalazł?

— Żeby opowiadanie było jak najkrótsze — zaczął profesor — powiem poprostu, że w jednej z mogił faraonów znalazłem najzwyczajniejszy dzbanek z alabastru, z owych czasów naturalnie, zapieczętowany. Najważniejsze jest to, że na tym dzbanku odcyfrowałem nadzwyczaj dziwny napis.

Profesor nachylił się i wziął z sąsiedniego stolika przedmiot, w którym Howe poznał zaraz przedmiot, pokazywany przez Hartwaya gościom na pokładzie.

— Widzi pan, że przykrywka przedstawia głowę Faraona, z królewską żmiją na czole A oto napis. Dosłownie trudno go przetłomaczyć; głosi on, że każdego, kto dzbanek otworzy, oczekuje natychmiastowa śmierć. Napis ten jest zupełnie niezwykły, długa zaś znajomość ze Wschodem zrobiła mnie zabobonnym i z własnej dobrej woli jabym nie otworzył tego dzbanka...

— Omawialiśmy tę sprawę przy obiedzie — powiedział Hartwy — i wielu z nas, dokładnie — wszyscy okazali się zabobonnymi i zainteresowali się tajemniczym napisem. Postanowiliśmy, że któryś z nas powinien otworzyć dzbanek i wtedy zobaczymy, co z tego wyniknie. Ale ponieważ zababonni jesteśmy wszyscy, jak panu już powiedziałem, więc nie chcielibyśmy ryzykować napróżno.

— Naturalnie — odezwał się z żywym zainteresowaniem Howe — na miejscu panów jabym poprostu nie dokonywał takiego eksperymentu.

— Nie, nie — wykrzyknął Workheim, który siedział obok. — Jużeśmy postanowili otworzyć..

(C. d. n.).

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 września. Kursa giełdy wiedeńskiej:
Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 278·50, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 251·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 255·75, Pożyczka serb. prem. po 100 fr 5-proc. 114·25, b) bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 4 złr. 27·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 65·50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 53·40, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 33·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 236·25, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 236·75, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 478·—.

Berlin, 16 września. Austryackie banknoty 84·60. Spirytus —·—.

Paryż, 16 września. Renta 3-prc. 87·25. Mąka 89·25.

Frankfurt, 16 września. Austryack. kred. 200·25. Koleje państwowe 153·—. Disconto 186·—. Laura —·—.
Usposobienie silne.

Wiedeń, 16 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:
Akcye: Austr. Zakł. kred. 629·25, węg. Zakł. kredyt. 825·—, Anglobanku 341·50, Unionbanku 598·—, Länderbanku 524·0, Bankvereinu 519·50, Bodencredit 1167·— Galicyjsk. Banku hipotecznego 630·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 646·—, Kolei państwowych 708·75, kolei południowej 129·75, kolei północnej 4860·—, kolei czerniowieckiej 605·—, Alpiny 907·50, Rima Muranyi 702·—, Praskiego Tow. żelaznego 3161·—, Fabryki broni 1011·—, Akcye tureckie tyt. 371·—, Gal. Karp. Tow. naft. 1031·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·75. Austr. renta koron. 82·15. Węgier. renta koron. 81·40. 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 81·60, 4% Listy Banku hip. 83·25, 4½% Listy Banku hip. 90·25, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 82·70, 4½% Listy Banku kraj. 92·—, 4% Gal. Obl. propin. 97·90, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 84·76, 4% pożyczka m. Lwowa 81·25, 4% pożyczka m. Krakowa 79·75, Losy tureckie 227·25, Marki 118·—, Ruble 251·25, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 823·50, Powsz. B. depoz. 543·—.

Wiedeń, 19 września Cukier 20·7.—20·80; 20·70—20·80. spokojny. Spirytus i nafta niezmienione.

Berlin, 16 września. (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork 420·—, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótki 84·55, Austryackie noty 84·60, Rosyjskie noty 215·—, Amerykańskie noty 419·50, 3% pruskie konsole 76·20, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne —·—, Niemiecki bank państwowy 135·—, Austryackie akcye kredytowe 199·75, Berlińskie Towarzystwo handlowe 162·50, Diskonto Komandit 185·6., Austryackie koleje państw. —·—, Lombardy 27·37, Kanada Pacific 224·12, Losy tureckie 166·75, Hohenlohe 152·50, Phönix 161·12, Gelsenkirchner 184·75, Hamburg-Ameryka Packetfahrt 143·6., Hansa 314·87, Północny Lloyd 125·62

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.